



Już z samego prawa starszeństwa przypada pominiętej firmie to honorowe miejsce. Jak bowiem wskazuje napis, założona we Lwowie w r. 1782, obchodzi w bieżącym roku staletni jubileusz, jest więc niezawodnie najstarszą ze wszystkich firm krajowych, reprezentowanych na obecnej wystawie. Jubilatka, powiadamy odrazu, dzielnie się trzyma i postępuje jako wzór i przykład dla licznych niestępszych przemysłowców naszych, którzy albo zniechęcają się łatwo niemilknionymi w każdym zawodzie przeszkodami, albo w razie powodzenia, osiągnąwszy pewien stopień dobrobytu, zaniedbują się i krok po kroku ustępują przed nowymi na tem samem polu współzawodnikami.

W przemyśle, z wyjątkiem bardzo rzadkich szczególnych okoliczności, nie odrazu zdobywa się doskonałość, a ten tylko kraj może się uważać na prawidłowej drodze postępu, gdzie z pokolenia na pokolenie przechodzi tradycja pracy w jednym kierunku, gdzie syn wstępując w ślady ojca, dokłada usiłowań, aby odziedziczone mienie w lepszym, doskonalszym stanie przekazać mógł swoim spadkobiercom.

Zasadę tę oddawna zrozumiano na Zachodzie. W Holandji n. p. firmy istniejące po dwieście, trzysta lat, nie należą bynajmniej do wyjątków; zbytecznym byłoby przypominać, jakimi rezultatami wnieściana została ich wytrwałość, jak wyrobili ich zdobyli sobie przystęp na targi całego świata, ilu dziś obracają milionami, a pomimo to nie myślą wcale o opuszczeniu rąk, o d p o c z y n k u, o ucieczce od żródnia, z którego zaczerpnęły swoje sily i rozgłos, owsem tem usilniej pracują, aby utrzymać się na zdobytym przez przodków swych stanowisku.

Tymczasem spojrzmy co dzieje się u nas; nie sięgamy w daleką przeszłość, bo liczne katastrofy polityczne, silniejsze storkod od wszelkich innych pobudek, zrywały ciągłość niezbędna w każdym zawodzie, i dziwić się nie można, jeśli syn rzemieślnika, porwany ustawą do wojska lub dobrowolnie za broń chwytający, powróciwszy po długiej tułaczce, nie wrócił już do ojcowskiego warsztatu. W naszych stosunkach było to zło niemiernie — ale, uderzamy się w pierś — iluz to spoznoszonych majstrów pozwała synom swoim trzymać się tej samej igły, hebla lub dratwy, która ich samych na nogi postawiła? a z drugiej strony iluz to zamożnych kamieniczników, nie zarumieni się na samo wspomnienie, iż majątek ich powstał z uczciwej pracy ich ojców?..

Firmy za to krajowe, istniejące po lat kilkadziesiąt, na palcach można by wliczyć — z tem większą też przyjemnością zaznamy, iż liczny zastęp przemysłowców biorących udział w obecnej wystawie, ma przed sobą naczynny przykład, że i u nas wytrwałość do świętych może doprowadzić rezultatów.

Jubileuszowa dziś firma wystąpiła przeważnie z najwytworniejszym swym wyrobem, bo i likierami, śmiało rywalizując w tym kierunku z fabrykami zagranicznymi. Według twierdzenia kompetentnych znawców tylko zadawione uprzedzenie i kaprys mogą powodować kogoś do sprawdzania bezpróżności droższych likierów angielskich, francuskich i holenderskich, skoro mamy w kraju własne w niczem może im niestępujące, są ten zaś potwierdza 11 medali otrzymanych przez p. J. A. Baczewskiego na pierwszorzędnych europejskich wystawach.

Wracając do szafki wystawowej, znajdujemy w nich obok najprzedniejszych nasładowanych „chasse cafe", „cremes", „anisettes", „maraschino" i w. in. oryginalny wyrobony naszek likier „John Bull", „Benedyktynek", „Chartruse", starke 20-letnia, a wszystkie w przedroczytnych kryształowych butelkach, gdyż główna zaleta wyrobów tej firmy, jest właśnie ten rzadki przymiot, iż niepotrzebują ukrywać się przed okiem znawcy pod ciemnym szkłem lub w nieprzeniknionych kamiennych bańkach.

Wstydlivość, o jakiej nadmieniliśmy tu niomochodem, zarzucił zaraz musimy p. Ratlerowi i Laidrowi, właścicielowi rafinerji wódek słodkich w Przemyslu. Sądząc tylko z pozoru, nie możemy omawiać i niechcilibyśmy umiować wartości jego wyrobom — ale gdy niema innego sposobu popisu publicznego, czemuż przynajmniej na wystawie nie było użyć naczyń ze szkła białego, aby publiczność choć za pośrednictwem organu wzroku domyśliła się tego, co dla smaku jest niedostępnem.

Mniej więcej w podobnem położeniu — choć nie z własnej winy, znajdują się dwa browary piwne, jedynie reprezentowane w zamkniętym budynku wystawowym. Według przyjętego powszechnie zwyczaj, browary biorące udział w wystawach, konkurują między sobą w ten sposób, iż sprzedając wyrób w oddzielne urządy, nych namiotach, umozabniają publiczności praktyczne ocenienie na miejscu, co zdaniem naszym, może i powinno być najlepszą wskazówką, o ile jeden lub drugi browar umie zastosować się do wymagań konsumentów.

Wystawa przemysła, z niewiadomych nam pobudek, inaczej to urządziła. Trzech tylko na niej jest wystawców piwa: browar ks. Sapiehy w Krasiczynie, p. Osjasa Szmelkosa ze Lwowa i Johna z Krakowa. Otóż dziwnem urzędowaniem (czy też komitetu wystawowego), każdy kto chce może się przekonać o dobroci piwa Johnowskiego, bo chociaż go może za pieniądze, gdy tymczasem dostać spróbować krasiczyńskiego lub lwowskiego, tu musiałby poprosić o natoczenie szklanki piwa darmo, tam o otworzenie butelki także bezpłatnie. Jak dotąd amatorów cudego piwa nie znalazło się wcale i prawdopodobnie do końca wystawy nie znajdzie się żaden — bo i zresztą, jaki może mieć cel próbowanie piwa z beczki, napoczętej od tygodnia! I wystawcy i próbującemu można by winowatować ale niezgodność. Powiedzieliśmy, że nieznany pobudek jakimś komitet kierował się w tym wypadku — w każdym razie musimy postąpienie to nazwać niewłaściwem.

Johnowski piwo ma reputację ustaloną, ale i krasiczyńskiemu nie brakuje lubowników, piwo też p. Szmelkosa śmiało może rywalizować z powyższymi, co jest tem prawdopodobniejszem, że jeśli nas pamięć nie myli, p. Szmelkos od szczególniony został na wystawie lwowskiej medalem zasługi — a jeżeli gdzie, to właśnie na wystawach publicznych powinna być ściśle przestrzegana zasada równych praw dla wszystkich. Okoliczność ta, jesteśmy przekonani nie wpłynęła na orzeczenie jury, ale zbyt jest ona uderzającą, abyśmy ją mogli by pominać milczeniem.

Z okazji piwa chcielibyśmy jeszcze jedno pytanie wystosować, już nie do wystawy przemyskiej — ale do „ścisłej naszej ojczyzny" — do Lwowa.

Wymagacie panowie od nas abyśmy pili piwo krajowe — to słusznie — wytaczacie kampanię piwom zagranicznym — i na to zgoda — lecz kiedy przyszło do czynu zamiast krzyków, niema was na placu bitwy. Dlaczego? Czyż we Lwowie oprócz p. Szmelkosa, nikt więcej piwa nie wyrabia? Gdzieś się podziarli Kisielki, Po-

hulanki i tyle innych browarów, których jak sztabdaru miała się trzymać piwa publiczna? Czyli nie godziło się w liczniejszym, a kolwiek zastępie stanąć do publicznego popisu? Jedno z dwójga: albo piwo lwowskie popoisto się już tak, że lęka się prowincjonalnej konkurencji — albo też browary lwowskie syte sławy i dorobku — nie dbają już o sąd publiczności. I w jednym i drugim razie dobrzeby wiedzieć prawdę.

## Korespondencje „Gaz. Nar."

Odesa d. 25. sierpnia.

(Sprawa dynamitowa. — Walka socjalistów z rządem. — Aresztowania. — Zniknięcie 300 funtów dynamitu zaareztowanego na granicy Bessarabii. — Przybycie dynamitu do Moskwy. — Nowe aresztowania w sprawie dynamitowej. — Socjaliści w roli szwachki. — Co znaleziono w podługowatem pudle? — Związek spawaczy dynamitowej ze sprawami o zabójstwie Strielnikowa i okradzeniem sebastopolskiego kaszaczestwa. — Procs odłożony. — Postępowanie rządu na Rusi. — Czego mogą się spodziewać Małorusini? — Zaległość w podatkach. — Od wiadom. — Nieurodzaj w Nowej Rosji. — Położenie naitów. — Unici karafasy. — Towarzystwo dobroczynności.)

Prócz politycznego procesu, o którym donosiliśmy wam w ostatnim liście, za parę najdalej miesięcy rozpocznie się proces pod nazwą „sprawy dynamitowej". Śledztwo jest w toku i doprowadziło do niespodzianych rezultatów. Niezwyczajnie na liczne aresztowania, na założenie w celu walki z socjalizmem dziesiątek stowarzyszeń pod nazwiskiem „lig", „ochran" i „drużyn", na tysiące policyjnych ajentów, którymi pokryte jest całe carstwo, parja przewrotu z dziwną energią i konsekwencją dąży do celu. Wówczas kiedy rząd sądzi, że socjalizm zniszczenia w zarodku, że liczni jego adepci wyłapani, i że czas już wnieczyć skrajną reakcję światła koronacją w Moskiewie, policja wpada na nowe tropy, dowodzące że to tylko złudzenie, że wszystkie te kombinacje mogą być wywrócone i że nie czas jeszcze święcić zwycięstwa rządu. Panuje tu ogólne przekonanie, że mimo przygotowań do koronacji, nie nastąpi ona w tym roku.

Parę tygodni temu aresztowano np. w Odesie 14 osób. W liczbie aresztowanych znajduje się syn konsula moskiewskiego w Galscu i wojenna graniczna straż, konwjująca 200 funtów dynamitu przeznaczonego do Moskwy dla socjalistów. Gdy dynamit przybył na jedną ze stacyj, pomimo konwoju strażi granicznej zamiast dynamitu znalazł się piasek, kamienie itp. Dynamit zniknął bez śladu. Kilku urzędników komory celnej także aresztowano, gdyż są podejrzani o ułatwienie kradzieży. Według doniesień ajentów policyjnych także sama ilość dynamitu tj. 200 funtów przybyła do Wyszni Wołodza, została nadawana na borse (statok) i przywieziona do Moskwy. Dowiedziawszy się o tem już po przywiezieniu dynamitu do Moskwy i mimo najdalejszych poszukiwań nie odszukano go.

Główni działacze w sprawie dynamitowej znajdują się w Odesie i Bessarabii i dla tego zarządzono tu liczne aresztowania. Proces polityczny, o którym pisałem poprzednio, naznaczony jest na 10. września według starego stylu. Proces ten ma związek z zabójstwem Strielnikowa i ze sprawą dynamitową. Nie ulega wątpliwości, że uczestnicy tak w jednej jak i drugiej sprawie należą do południowego oddziału rewolucyjnego komitetu. Proces więc naznaczony na 10. września zostanie odłożony stanowczo, gdyż potrzeba będzie czasu na przeprowadzenie dopelnającego śledztwa. U trzech z aresztowanych za sprawę dynamitową znalazł się maszynarz do wyrabiania srebrnej monety i rublowych asygnat.

Cztery dni temu aresztowano w Odesie jeszcze dwie osobistosci w sprawie dynamitowej. Jedna z nich zasługuje z tego względu na uwagę, że bez wątpienia odgrywała wybitną rolę w całej tej sprawie. Jest to młodzieniec dwudziestoletni, bez zarostu, odznaczający się do tego stopnia typem kobiecym, że przy ulicy Dworzakskiej gdzie go i aresztowano, mieszkał kilka miesięcy pod nazwiskiem szwachki Agafii Semionowej, nie wzbudzając najmniejszego podejrzenia. Podczas rewizji w jego pomieszkaniu znalazłono perkal, płótno i rozmaite materje i maszyny do szycia, która jak się przekonano, nie była jeszcze w użyciu. Naturalnie służyła tylko do zamydlenia oczu. W kącie niewielkiej izdebki, której umeblowanie składało się z łózka, komody i kilku plecionych krzesel, zauważano proste drewniane podługowate pudło, w którym pod obrzynkami płótna i waty znalazłono przyrząd eksplozyjny. Eksplozje, według orzeczenia ekspertów, wywołuje się przez zblizenie drutów z różnioną elektrycznością i stosownie do życzenia zblizającego drut, może nastąpić po upływie jednej minuty, lub 60 godzin. W matym zaś skórzanyu tłómczku znalazłono peruki, wasy, brody.

Aresztowanemu kazano ubierać się w perukę i przyprawiać wasy, bo według zdania kilku osób, zjawił się on codzień do policji pod rozmaitemi nazwiskami. Przypuszczają, że szukał między urzędnikami policji ajentów dla socjalistów.

Reszta aresztowanych zostawała w ciągłych stosunkach z młodzieńcem aresztowanym przy ulicy Dworzakskiej. Sprawy o zabójstwo Strielnikowa i dynamitowa zostają w związku ściśle z sprawą okradzenia Sebastopolskiego kaszaczestwa. Dowiadujemy się, że trzech obwionych w ostatniej sprawie 22. sierpnia uciekło z więzienia.

Wówczas gdy ze zdwojoną energią socjaliści dąży do zachwiania podstaw caratu, wówczas gdy bezład i ogólne niezadowolnienie dosięga zenitu, gdy coraz więcej maoy się faktów, wskazujących na niedługotrwałość obecnego państwowego ustroju, rząd moskiewski z zaślepieniem dąży do kompletnego dyskredytowania się. Sieje on zniechęcenie i nienawiść i wywołuje wojny narodowościowe.

Provizoryczne rządy hr. Tolstoja nie nie uczyniły dla wyjęcia z tego chaosu, jaki panuje w caracie. Nawet zapewnienia Moskiewskich Wied., że nominacja hr. Tolstoja — to manifest i zarzem program nowej rządowej polityki nie zięści się. Żadnego nowego programu nie postawiono, wszystko idzie po staremu i idzie coraz gorzej. W caracie żądają nawet za hr. Ignatiewem, nie cieszącym się dotąd popularnością. Względem nas rządy Tolstoja ujawniły się decyjną, że historia literatury polskiej na nauwertycie warszawskim ma być wykładana po moskiewsku i oddaniem spraw unitów synodowi, wyjmując je z pod opieki miejscowej administracji.

Na Rusi i na Litwie, mimo ciągłych zapowiedzi, dotychczas nie wprowadzono instytucyj

ziemskich i nie zalesiono kontrybucji. Większość dochodu, spodziewana ze zbiorów tegorocznych, pójdzie do kieszeni rządowej i żydowskiej, gdyż podatki, zaległe od włościan w jedne podolskiej gubernii dochodzą do 3,000,000. Ugi dla małoruskiego języka, udzielone przez hr. Ignatiewa, zdaje się, że także zostaną cofnięte. Nigdy nie przyzwyczajaliśmy do nich wagi, i dziwiła nas nieznaną do stosunków moskiewskich w waszem dziennikarstwie rusińskim. Nie mówimy naturalnie o Słowie i organach mu pokrewnych, gdyż ich tendencyjność znana, lecz Dilo n. p., któremu mimo wrogiego usposobienia dla nas, nie można odmówić uczciwości, w pozwoleniu rządowem wydania kilku książek po małorusku upatrywało zapowiedź nowej ery dla Małorusinów.

Wiadomo, że słowianofil, który do nominacji hr. Tolstoja de facto rzadził Moskwa, są jak najgorzej usposobieni dla Małorusinów. Uważają język ich za narzecz moskiewskie, nigdy nie zgodzą się na to, żeby używal on tych praw obywatelstwa, co w Galicji. Z kościoła, szkoły, urzędu i literatury, według ich opinii, musi on być stanowczo i na zawsze wykluczony. Zdania podobne w ich organach były niejednokrotnie wypowiadane. Posuwają oni tylko na drukowanie w tym języku zbiorów przyswojonych i pieśni ludowych, opowiadań itp. Ile razy z koła, zakreślonego przez słowianofilów, pragnął wyjść język małurski, podnosili gwałt, a dzienniki ich wskazywały imiennie tych, co nie stracili poczucia swej narodowości, oskarżając ich o separatyzm.

Z nominacją hr. Tolstoja i z faktycznym przejściem steru nawy państwowej do rąk staromoskiewskiej partji, nawet i te słabe widoki ugi dla Małorusinów zmieniły się. Podczas ministerstwa hr. Tolstoja i z jego inicjatywy wydano zakaz drukowania książek po małorusku. Zakaz ten wydano prawie jednocześnie z ogłoszeniem manifestu o podjęciu walki w obronie narodowości i religij bałkańskich Słowian. Pierwszym zaś zamianowaniem go ministrem spraw wewnętrznych było zawieszenie na czas nieograniczony dziennika *Trud*, wychodzącego w Kijowie i broniącego interesów małoruskich. Rusi więc i nadal będzie rządzoną przez zgraję urzędników. Bez przyznania zaś praw rdzennej ludności Rusi wszelkie nadzieje na podniesienie się kraju są ponne. Niektóre dzienniki moskiewskie stan włościanki w Moskiewie malują jak najświeższymi barwami. Powtarzają to ciągle i wiecej niż do zarzucenia. Ze emancypacją włościan, nadzielając ich ziemią i zabraniając sprzedaj, położyla kres tworzeniu się proletariatu wiejskiego. W zdaniu tem zawiera się wielka doza optymizmu. Czas okazał, że bynajmniej tak nie jest. W głębi Moskwy kwestja włościanka, rzec można, dotychczas nie została radykalnie rozwiązana, i w wielu miejscowościach de facto położenie włościan nie wiele się różni od czasów pańszczyżnianych, gdyż obciążeni są oni rozmaitemi powinnościami względem obywateli.

Na Rusi i Litwie polityka moskiewicenia, opieka biurokratyczna, powabienie wpływu szkoły, zabicie wszelkiej przywratnej inicjatywy, siarne waśni plemiennych i rozbudzenie niskich instynktów ludu — krajom tym nie pozwala się rozwijać. W Nowej Rosji znaczna część włościanstwa wywieszczono z ziemi. Tu nie było Polaków. Nic więc nie przeszkadzało skrzywdzić włościanina na korzyść obywatela. Egzystuje tu w znacznej liczbie proletariatu wiejski pod nazwiskiem „desiatinszczyków". Nieurodzaj najbardziej dotknął te części większej ludności.

Pewność głodu wśród ludności wiejskiej skonstatowana została urzędowo w czasie niedawnego objazdu chersońskiej gubernii przez gubernatora Edelego. Kłeska głodowa dotyka pośrednio i nas w osobach 310 unitów, zesłanych za wytrwałość w wierze na stepy chersońskie. Wśród obcej ludności, oderwani od ognisk rodzinnych i roztrzęsani pojedynczo w rozmaitych stronach, unci pędzą tu żywot opłakany. Dawniej niektórzy z nich znajdowali przynajmniej zajęcie przy robotach polnych; w tym roku w skutek nieurodzaju są pozabawieni i tego sposobu zarobkowania. Prócz tego zastosowano do nich rozporządzenie, dotyczące osób, znajdujących się pod nadzorem policji. Wiadomo, że rozporządzenie to stosuje się nietylko do socjalistów, lecz przynajmniej niższe organa władz moskiewskich stoją je i do unitów. Postępowanie urzędników i staowych względem unitów stało się brutalniejszem. Donoszą nam o wypadkach gdzie taki urządek bił i zęcał się nad unitą bez żadnego powodu; mówią nawet, że nie jest uszanowaną tajemnicą listów, pisywanych do nich. Przechodzą one przez cenzurę pisarzy gminnych, i dostają się do rąk właściwych po upływie kilku tygodni. Możecie sobie wyobrazić, jaka to przykrość dla tych nieszczęśliwych wygnanów, oczekujących z niecierpliwą wiecej ze stroa rodzinny. Zarobek przy stosowaniu do nich rozporządzenia o nadzorze policyjnym staje się niemożliwy. Wyjeżdżają oni i z pod prawa o trzymania zasilków rządowych. Zaledwie trzech starców niedołężnych i jedna kobieta o trzymają dziecinę po 3 kopejki. Zarządzenie jakiegokolwiek składek dla nich przy obcych warunkach jest niemożliwe.

Takie położenie bez wyjścia zmusiło unitów udać się do gubernatora podczas jego objazdu gubernii. Odpowiedź gubernatora, jak zwykle w podobnych razach, brzmiała: Nic nie jestem w stanie dla was uczynić. Dodał w końcu, że mogą prosić o przeniesienie do tych miejscowości Chersońskiej gubernii, gdzie jest większy urodzaj. Prośbę kazano im podać na piśmie. Nie korzystano jednakże z tego, gdyż napród w niczem to nie zmieni ich położenia, a powtórnie zostali tyle razy już oszukani przez rząd moskiewski, że obawiają się podstępów. Prośbę tę, powiadają, rząd moskiewski może uważać albo za zgodzenie się na przyjęcie prawostawia, albo za życzenie osiedlenia się stale w Chersońskiej gubernii. Na pocieszenie gubernator powiedział im, że ich sprawa rozpatruje się w senacie, i że mogą spodziewać się pomyślnego rezultatu.

Tyle jednakże ludzono już ich nadzieję, że do słów gubernatorskich nie przywiązują najmniejszego znaczenia. Jeżeli dotychczas już sprawy unickiej, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na postępowanie rządu moskiewskiego względem unitów, zostających w wojsku. Za ilustrację posłuży nam list, otrzymany niedawno z Kazania. Unici, którzy służą w wojsku moskiewskiem narazili się na ciągłe szykany. Żądają od nich wypełnienia wszystkich obowiązków cerkwi prawosławnej. W jednym z pułków konstytucyjnych w Kazaniu znajduje się 10 unitów z następujących miejscowości: z Kody, Polubnicze, Melanowa Włodawy, Janowa, Głowatycz, Radzyna i Wisznicy. Wszyscy za karę z Kazania zostali przeniesieni do Saratowa. Jest to dla nich rozdzajem wygnania. Chociaż i w Kazaniu dość ich dręczyli — w porównaniu z Saratowem było to niczem.

Obchodzenie się z nimi uszczelników jest jak

najgorsze. Nazwisko „matieznik" stosowane do nich, daje się słyszeć na każdym kroku, lecz co najbardziej charakteryzuje nikczemność rządu moskiewskiego, to zakaz uczęszczania do szkoły. Wypełnienie służbowych obowiązków staje się dla nich uciążliwym z tego względu, że ma wszelkie cechy rozumnego dręczenia i przesławiania. Nie mają ani jednej chwili spokoju.

Z Podlasia dochodzą nam wieści, że znaczna część unitów prosi o przyłączenie ich do kościoła łacińskiego. Prośby tej naturalnie rząd moskiewski nie uwzględni. Wspomnieliśmy, że warunki życia stają się coraz cięższe. Odbiło się to najbardziej w miastach, osobliwie w Odesie na naszej kolonii, składającej się z przeszło 9,000. Zarządzą temu po części ma Tow. dobroczynności założone przy kościele odeskim.

PS. Po napisaniu już listu, dowiadujemy się, że dynamit, o którym wspomnieliśmy w liście, znalazłono w Moskiewie. Był on przeznaczony na koronację. W skutek odszukania dynamitu zarządcono w Moskiewie nowe aresztowania. Spodziewają się aresztowań i w Odesie. Wczoraj odbyła się tu wojenna medyczna rada, dla obmyślenia pomocy lekarskiej na wypadek wojny.

## Moskwa.

Petersburski *Gonicz urzędowy* ogłasza, i wszystkie dzienniki stołeczne powtarzają za nim wiadomość, że 26 sierpnia odbył się w Peterhofie, w pałacu, znajdującym się w tak zwanym „Parku angielskim", bal publiczny na dochód Domu przyniku dla zgrybiałych, lub dotknętych tyfem ubogich, na którym znajdował się car Aleksander III. wraz z małżonką i licznym gronem książąt obcej pieli. Dziennik urzędowy podkreśla to miejsce opisu balu, w którym się mówi, że „bilety wejścia na bal sprzedawane były w każdym miejscu, kto tylko był na nim pragnął, bez żadnych ograniczeń i przeszkód." Wiadomość ta rzeczywiście ma pewną doniosłość, po raz pierwszy bowiem po swym wstąpieniu na tron nowy car moskiewski zdecydował się być w publicznem miejscu, dostępnem dla wszystkich. Jest to więc jak gdyby pierwszy krok emancypowania się z dotychczasowego odosobnienia i zamknięcia.

W Petersburgu opuszcza temi dajami prasę książka, napisana przez p. Notowicza, wydawcę dziennika *Nowosti*, p. t.: „O reformie lo kalnych i centralnych władz administracyjnych." Autor nadzwyczaj śmiało traktuje wszystkie niedostatk i braki administracji i dowodzi, że dalsze istnienie biurokracji jest niemożliwem, zagraża ono bowiem bytowi Moskwy. Notowicz proponuje całkowitą decentralizację. Moskwa powinna otrzymać zupełną autonomię, tak, że cała władza państwowa musi być oddana społeczeństwu. Rządowi przypadnie tylko kontrola najwyższa za pomocą gabinetu w Petersburgu i poszczególnych Rad gubernialnych w pojedynczych prowincjach. Obok dzisiejszej Rady państwa istniałoby równorzędne Zgromadzenie narodowe, złożone z przedstawicieli instytucyj autonomicznych. W dalszym ciągu autor żąda zupełnej wolności i równości wszystkich stanów, wolności prasy i stowarzyszeń. Proponowany system administracyjny uczyniłby zbytecznym przeprowadzenie konstytucyj i ograniczenie prerogatyw cesarskich. O moskiewskich liberałach powiada publicysta, że oni są, co za granicą nazywają konserwatystami, bo ich całe działanie polega na utrzymaniu i rozszerzaniu reform cesarza Aleksandra II., a wszyscy konserwatorzy są raczej radykalami i rewolucjonistami. Zasadę państwową uważa autor za egoistyczną i błędna teorię, ponieważ ona przekłada szczęście pojedynczych słoianiskich szczepli nad rzeczywisty interes ludu moskiewskiego. Zresztą słoianiskie szczeple cywilizacyjne wyżej stoją, niż Moskwa, mniemanie więc, że one kiedykolwiek dobrowolnie przyłączyła się do Moskwy, jest zgrabnym złudzeniem.

\*\*\*\*\*

**Terminometr** wskazuje dziś w południe 20 stopni. Pogoda jest bardzo piękna i według zapowiedzi stacyi meteorologicznej, utrzyma się powinna czas dłuższy.

**Morderstwo**, dokonane pozawczoraj wieczór na 68-letniej Chaj Altenberg, zajmuje Lwówian, głównie z powodu, iż dotąd policja nie mogła wykryć śladnych poszlak, którzyby naprowadzali na ślady sprawy. Policja przyreztowała wprawdzie tymczasowo jednego z synów jej, który z nią razem mieszkał, i stróża kamienicy wraz z urlopnikiem, który tego dnia wyszedł z wojska i nazajutrz miał udać się do swej wioski rodzinnej ale poszlak śladnych nie znalazła dotąd. Syn Altenbergowy przed dwunastą godziną w nocę powrócił do domu, znalazł drzwi od mieszkania swej matki wbrew zwyczajowi otwarte, a nawet nie przykryte. Zwykle matka, gdy zapnął otwierała mu drzwi, zbroiwszy pierwę światło. To miało go zdumieć. Wszedłszy do pokoju, miał jak opowiada, wołać matkę po imieniu głośno. Gdy nie odpowiada, podszedł chciał k jej łóżku. Wtem na środku pokoju czołę pod nogami porozczuwał posciel. Wtedy wybiegł z pokoju i zaczął wołać stróża, który właśnie zrucał odzież wierzchnią, którą był zarsnuć na siebie, gdy Altenberg zadzwonił do kamienicy. Gdy stróż przyszedł za światłem, dopiero ujrano trupa skrawionego na łóżku, z którego posciel była zrzucana. Szpagatem, takim, jakim gwony cukru zawiązują, miała seignięta szyje. Takim samym szpagatem znalazłono kluczyki zaduszonej wiazzone. Gdy nadeszła policja, którą sam Altenberg wezwał, lekarz skontatował, iż śmierć nastąpiła musiała przed dwoma godzinami, gdyż trup był zupełnie szlony, a więc morderstwa przed dziesięć godziną dokonano. Szpagat znalazłono powyższe, rzeczy rozrzucone po pokoju. Ale czy morderca co zabrał, nie można było skonstatować. Znalazłono kilka gułdonów srebrnych. Wieczorem była Chajja Altenberg o drugiego syna, księżarza, który jej jak zwykle ostatniego każdego miesiąca tak i dnia 31. sierpnia dał 11 srebrnych gułdonów na zapłacenie czynszu mieszkalnego.

Policja zaraz wieczór przyaresztowała była Altenberg, syna młodszego, który przy zamordowanej mieszkał, lecz po spisaniu protokołu, w którym wykazywał swe *alibi* od 7. wieczór aż do 11<sup>1/2</sup>, gdy wrócił do domu, puszczone go wolno. Dopiero nazajutrz gdy ajent policji spozstrzegł na kolnierzyku jego jakąś plamę podejrzaną, przyaresztowano go znowu. Sądowe śledztwo wykazało czy wykazywane przez niego *alibi* jest prawdziwe. Dzisiaj w szpitalu głównym odbywa się sekcja zamordowanej. Podejrzenie jest, że nie uduszone jej szpagatem, lecz zgineła od uderzenia.

\*\*\*\*\*

**Kronika lwowska i zamiejscowa.**

Dnia 2. września.

**Termometr** wskazuje dziś w południe 20 stopni. Pogoda jest bardzo piękna i według zapowiedzi stacyi meteorologicznej, utrzyma się powinna czas dłuższy.

**Morderstwo**, dokonane pozawczoraj wieczór na 68-letniej Chaj Altenberg, zajmuje Lwówian, głównie z powodu, iż dotąd policja nie mogła wykryć śladnych poszlak, którzyby naprowadzali na ślady sprawy. Policja przyreztowała wprawdzie tymczasowo jednego z synów jej, który z nią razem mieszkał, i stróża kamienicy wraz z urlopnikiem, który tego dnia wyszedł z wojska i nazajutrz miał udać się do swej wioski rodzinnej ale poszlak śladnych nie znalazła dotąd. Syn Altenbergowy przed dwunastą godziną w nocę powrócił do domu, znalazł drzwi od mieszkania swej matki wbrew zwyczajowi otwarte, a nawet nie przykryte. Zwykle matka, gdy zapnął otwierała mu drzwi, zbroiwszy pierwę światło. To miało go zdumieć. Wszedłszy do pokoju, miał jak opowiada, wołać matkę po imieniu głośno. Gdy nie odpowiada, podszedł chciał k jej łóżku. Wtem na środku pokoju czołę pod nogami porozczuwał posciel. Wtedy wybiegł z pokoju i zaczął wołać stróża, który właśnie zrucał odzież wierzchnią, którą był zarsnuć na siebie, gdy Altenberg zadzwonił do kamienicy. Gdy stróż przyszedł za światłem, dopiero ujrano trupa skrawionego na łóżku, z którego posciel była zrzucana. Szpagatem, takim, jakim gwony cukru zawiązują, miała seignięta szyje. Takim samym szpagatem znalazłono kluczyki zaduszonej wiazzone. Gdy nadeszła policja, którą sam Altenberg wezwał, lekarz skontatował, iż śmierć nastąpiła musiała przed dwoma godzinami, gdyż trup był zupełnie szlony, a więc morderstwa przed dziesięć godziną dokonano. Szpagat znalazłono powyższe, rzeczy rozrzucone po pokoju. Ale czy morderca co zabrał, nie można było skonstatować. Znalazłono kilka gułdonów srebrnych. Wieczorem była Chajja Altenberg o drugiego syna, księżarza, który jej jak zwykle ostatniego każdego miesiąca tak i dnia 31. sierpnia dał 11 srebrnych gułdonów na zapłacenie czynszu mieszkalnego.

Policja zaraz wieczór przyaresztowała była Altenberg, syna młodszego, który przy zamordowanej mieszkał, lecz po spisaniu protokołu, w którym wykazywał swe *alibi* od 7. wieczór aż do 11<sup>1/2</sup>, gdy wrócił do domu, puszczone go wolno. Dopiero nazajutrz gdy ajent policji spozstrzegł na kolnierzyku jego jakąś plamę podejrzaną, przyaresztowano go znowu. Sądowe śledztwo wykazało czy wykazywane przez niego *alibi* jest prawdziwe. Dzisiaj w szpitalu głównym odbywa się sekcja zamordowanej. Podejrzenie jest, że nie uduszone jej szpagatem, lecz zgineła od uderzenia.

\*\*\*\*\*

**Americana**. W stanie Michigan zmarł Polak Józef Gordon w wieku 108 lat. Pozostawił on rodzinie swojej bardzo zajmujące pamiątki, pisane w trzech różnych językach.

O przykłym zachowaniu się żydów w Ameryce, pisze *Zgoda*, wychodząca w Nowym Jorku: „Salomon Kurowski starokawon, Polak, z saradnia oia krulwie z p.d nr. 55 Orchard Str., przyjął dwóch moskiewskich żydów do siebie dając im schronienie. Z wdzięczności za to w nieobecności jego zabrał mu szkatułkę z klejnotami wartości 1.500 dolarów i usieklł. Jeden z nich nazywa się Józef Kohn, drugi Harris Dabinsky. Kohn został w Albany aresztowany.

**Kronika prowincjonalna**. Tarnów. Wojciech Habra z Gmnik z żoną sztal zatopiony podczas gwałtownej powodzi w dniu 27. sierpnia.

**Licytacja**. Sąd powiatowy w Turce ogłasza licytację przynową na realność włościanką, będącą własnością sieroty, a ocenioną na 260 zł., osem zaspojenia pretensji pewnego pana, nazywającego się Selwel Band. Pretensja tego pana wynosi 4, wyrażnie: czterzy złr. i 20 ct. — Czyż potrzeba jastrawszej ilustracji naszych stosunków?

**W żywc** odbyło się dnia 28. s. m. otwarcie nowego gmachu szkolnego zbudowanego kosztem 24.000 złr. z funduszu gminy. Po nabożeństwie w kościele i ceremonii oddania kluczyków nastąpił bankiet.

**Mianowania**. Ks. dr. Feliks Zabłocki kanonik kapituły łacińskiej we Lwowie, mianowany scholastikiem.

**Wystawa dzieł sztuki** otwarta odzied w sali szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dniu powodzenia 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

**Muzeum przemyślowe** w ratuszu otwarto od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 30 ct.

**Wystawa „Hołdu pruskiego"** została dziś otwarta w sali domu Narodnego przy ulicy Teatralnej.

**Na wystawie przemyskiej**. Przypominamy, że dla wygody publiczności lwowskiej odesłano jutro osobny pociąg kolei Karola Ludwika ze Lwowa do Przemysła, w czasie bardzo dogodnym, bo o godzinie 8. zrana. Ceny są znizone: dla II. klasy o połowę, dla III. o jedną trzecią część całej należności.

**Wydział Towarzystwa** bratniej pomocy siołchaczów politechniki lwowskiej wzywa tych działników, których miejsce pobytu jest nieznanne, by zechcieli dokładnie swe adresy Towarzystwu w jak najkrótszym czasie podać i dług zaciągnięty rykszałtowo lub ratami zwracać, w przeciwnym bowiem razie wydział będzie zmuszony ich nazwiska ogłosić publicznie w dziennikach.

**Pedagog-organista** Umieszliłimy niedawno wiadomość o fakcie objęcia stałej szkolnej, która zabrała naucezycielom szkół lnzowych trudnić się organistawstwem itp. Donoszą nam obecnie, że w samym Lwowie mają zachodzić podobne nieprawidłowości, a to mianowicie przy szkole Marii Magdaleny, przy szkole im. Elżbiety i przy szkole ewangelickiej, mają funkcjonować naucezyciele, którzy — nie mówimy, aby to się działo z powodu jakiegokolwiek przykładu do góry, ale ostatecznie kamunja w podobny sposób urzęły jak się to zresztą i u góry dzieje... Możemy organa wys. Rady szkolnej raczyły sprawdzić, czy zachodzą podobne nieprawidłowości.

**Pani Modrzejewska** listem pisanym z Kornwaji donosi, że w miesiącach lutym i marcu roku przyszedł przybycie na występy gościnne do teatru polskiego w Petersburgu.

**W Zakładzie wychowawczym żeńskim** B. Zinkowskiej (przy ul. Piekarskiej l. 8) rok szkolny rozpoczyna się z dnim 15. września. Zaszczony znany ten Zakład, zostaje obecnie pod kierownictwem panny Emilii Loder, która od wielu lat wspólnie z p. B. Zinkowską szkołę tę prowadziła. Auci w programie nauki, ani w składzie ciała naucezycielskiego nie zostały żadne zmiany.

**Czystość**. Przy ul. Karola Ludwika w kamienicy pod l. 7, panuje taka czystość, że na podwórzu trudno wejść, a z ustępow ni mających odpływu buchają zaraziliwe wazy i zabijają powietrze w całej kamienicy i sąsiednich domach. Do wiadomości magistrata.

**Komitet urządzający koncert** połączonej z loterją fantową na „górce zamkowej" w dniu 10. września b. r. i a dochód przynikała biednych osieroczonych dzieciak w imieniu tych maluchów udaje się do serc publiczności z prośbą o skromne datki lub fanty i przysłać ich łaskawie do handlu nasion p. Tedeia Łuckiego.

Komitet nadmieniam, że przyniklo nie posiada najmniejszych funduszy i tylko łascie czelegodnych swych opiekunk i dobrodziejów istnienie swe dotąd zawdzięcza.

**Obwieszczenie o otwarciu kursu nauk** w miejsciej szkole przemysłowej i handlowej.

Przedłożona wyższego zakładu wychowawczo - naukowego żeńskiego Wiktorja Niedziałkowska

BAZAR MARKIEWICZA Pierwszy skład wyrobów krajowych we Lwowie. 1. 10. plac Marjański 1. 10.

Hans Sachs, we Wiedniu, 1. Liechtensteg 1. Najlepsze i najtańsze obuwie dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

500 dukatów wypisać temu, kto po użyciu Kothego wody na zęby

Najtańsza podróż do Ameryki, w sławnym, eleganckim i wygodnym parowcu Andor-Linie, z Glasgow.

!Do wygrania! 15. września na losy Cisańskie zlr. 100.000 w a. Promesa 3 zlr. a w. na losy Palfy zlr. 42.000 w a.

Fr. Schubtha i Syna LWÓW - RYNEK. 2894 1-2. KAPELMISTRZ Józef Schürer udziela lekcje gry na fortepianie i śpiewu

Wiedeń 31. sierpnia. Powieszony dług państwa (za 100 zlr.)

Obliżanie iudenciacja (za 100 zlr.)

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

OGŁOSZENIE. Z dniem 15. września otwiera się kurs dwuletni w szkole ogólniejszej w Czernichowie.

Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

MEBLE w najwykwintniejszym guście i nadzwyczaj trwałe roboty i w najtańszych cenach nabywać można u LUFTA

Gospodarstwo, przemysł i handel. Od dnia 19. do 29. sierpnia br. sprawozdano w kraju kasopisów choroby śladów.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Wiedeń 31. sierpnia. Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

Władysław Zaak inżynier-mechanik, ul. Fickarska 1. 10.

